

Ryszard Kleszcz

Racjonalność logiczna

Filozofia Nauki 4/4, 39-49

1996

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Ryszard Kleszcz

Racjonalność logiczna¹

1. Termin „racjonalność” odnoszony jest w poniższym kontekście do sfery przekonań, nie zaś do sfery działań. Na tejsze płaszczyźnie mówi się o racjonalności przekonań, czyli ogólnie o racjonalnej drodze nabywania wiedzy (w szerokim sensie tego słowa). Przekonania bywają niekiedy utożsamiane z sędami uznawanymi przez daną osobę lub z sędami przez nią wyróżnionymi. Byłyby to w tym drugim wypadku takie sądy, które uznaje się za doniosłe w danej dziedzinie. Przekonania dotyczyć mogą sfery faktów, ale także działań czy dążeń. Przekonania bywają zwykle przeciwstawiane wiedzy („*belief*” vs „*knowledge*”). W języku potocznym rozróżnienie to nie jest proste i całkiem klarowne. Termin „wiedzieć” zdaje się często znaczyć niewiele więcej niż „mieć słuszne przekonanie” ([5], s.18 i nn.). Także jednak w języku filozoficznym kwestia ta jest przedmiotem wielu dyskusji. Nie wchodząc tutaj w ich niuanse powiedzmy tylko, że przekonanie ma mieć w stosunku do tego, co określamy mianem „wiedzy”, charakter zawodny, dopuszczający wątplenie, a co ważniejsze, zakładający udział stanów subiektywnych. W praktyce można by jednak, jak się wydaje, mówić o dwu przeciwstawnych modelach, między którymi lokują się rozmaitego typu twierdzenia z zakresu wiedzy teoretycznej, bądź praktycznej.

Przekonania można jednak odróżniać od sądów czy też zdań. Różnica między nimi została uwypuklona przez tradycję brentanowską i można ją odnaleźć np. w myśli K. Twardowskiego ([16], s. 150-151, 238-240). Filozof ten rozróżnia sądy wydane i sądy tylko przedstawione, nie podlegające akceptacji. Sąd w jego ujęciu to wytwór czynności sądzenia: stwierdzania lub zaprzeczania. Zwykle wydajemy sądy serio, coś stwierdzając lub czemuś zaprzeczając. Ale możliwe jest rozumienie sądu, mimo że nie

¹ Głównie idee tej rozprawy prezentowane były na XL Konferencji Historii Logiki (Kraków 1994).

jesteśmy przekonani o jego prawdziwości. Albowiem rozumienie powiedzenia (zdania wyrażającego sąd) nie wymaga wcale wydania w umyśle sądu. Nie wymaga wzbudzenia przekonania, które jest w powiedzeniu wyrażone. Wystarczy tylko przedstawienie sobie odpowiedniego sądu. To, o czym mówimy w logice, to sądy przedstawione, będące wytworami czynności przedstawiania sobie sądu. Zdania są w tym ujęciu wyrazami sądów przedstawionych. Brak konieczności akceptacji w wypadku sądów przedstawionych uwydatnia ich odmienną w stosunku do przekonań. **Przekonania**, będąc czymś innym niż zdania (sądy), **byłyby nastawieniami wobec zdań** (sądów). Stwierdzenie x -a: „Jestem przekonany, że p ”, wyraża stosunek, w którym tenże x (podmiot przekonania) pozostaje w stosunku do danego sądu p („Osoba x jest przekonana, że p ”).²

Zakłada to oczywiście każdorazowo rozumienie treści danego sądu. Rozumienie sądu jest punktem wyjścia do jego akceptacji lub odrzucenia. Skoro przekonania byłyby tego typu nastawieniami, to nie podlegałyby kwalifikacji prawdziwościowej, odnoszącej się do zdań (sądów). **Przekonania** nie kwalifikowane prawdziwościowo **mogłyby być charakteryzowane jako racjonalne lub nieracjonalne** (albo w innej konwencji językowej jako słuszne lub niesłuszne”).³

2. Przekonania racjonalne muszą posiadać określone cechy, czy — mówiąc inaczej — spełniać pewne wymogi. W ujęciu, które można traktować jako standardowe, wskazuje się na trzy warunki: (1) należyta artykulacja, (2) respektowanie wymogów logiki, (3) należyte uzasadnienie ([15], s. 532 i nn.). Tak sformułowany zestaw kryteriów rodzi jednakże spore trudności, gdy chcemy te kryteria sprecyzować i znaleźć jednoznaczne warunki ich zastosowania. W wypadku wymogu należytej artykulacji powstaje pytanie dotyczące możliwości sformułowania jakiegoś jednolitego katalogu powszechnie akceptowanych kryteriów precyzji językowej. Wydaje się nader wątpliwe, aby można było znaleźć jakiś jeden i jednoznaczny zestaw kryteriów takiej precyzji. Nie mniejsze kłopoty wiążą się z kwestią uzasadniania. Na gruncie samej nauki — dostarczającej tu paradygmatycznych wzorców — zagadnienie to jawi się jako dyskusyjne. Problem zaś komplikuje się znacznie, gdy pragniemy uwzględnić inne sfery kultury, chociażby filozofię, traktowaną jako dyscyplina do nauki nieredukowalna. Stąd się bierze współczesna tendencja do traktowania warunków racjonalności nie tyle jako kodeksu sztywno ustalonych dyrektyw, ile raczej jako zbioru pewnego typu wytycznych.

²L. Koj mówi w tym wypadku o przekonaniach epistemicznych (w odróżnieniu od *przekonań semantycznych*, czy też *pragmatycznych*), będących swoistym stosunkiem podmiotu do rzeczywistości. W sytuacji tej operuje się nie nazwami zdań lecz zdaniami lub zmiennymi języka przedmiotowego, które przebiegają przez sytuacje lub zdarzenia ([7], s. 50 i nn.).

³Osobną kwestią jest zagadnienie, czy wszystkie przekonania dają się scharakteryzować za pomocą pary: racjonalne-nieracjonalne. Sądzę, że w kwestii *przekonań* należy odejść od powyższej binarności. W analizowanym kontekście można jednak abstrahować od tego problemu.

W poniższej pracy skoncentrujemy się wyłącznie na kwestiach wiążących się z drugim warunkiem, to jest postulatem respektowania wymogów logiki. Tego typu postulat określać będziemy dalej skrótowo jako wymóg racjonalności logicznej.

3. **Racjonalność logiczna** może być wyrażona poprzez postulat negatywny, zalecający dążenie do niesprzeczności (unikanie sprzeczności). W sensie szerszym postulat ten bywa rozumiany jako nakaz przestrzegania wymogów logiki w ogóle. Jak się wydaje, rzeczą właściwą będzie sprowadzenie racjonalności logicznej do dwóch wymagań: jednego — dotyczącego unikania sprzeczności, i drugiego — zakładającego posiadanie pewnych dyspozycji dedukcyjnych.

Jeśliby ograniczyć się do pierwszego ze wspomnianych wyżej postulatów, to *prima facie* sądzić można, że pojawienie się sprzeczności (dwóch zdań nawzajem sprzecznych) wskazywałoby na naruszenie elementarnych wymogów racjonalności. W obrębie logiki klasycznej obowiązuje, jak wiadomo, prawo sprzeczności wysławiane następująco: $\sim (p \wedge \sim p)$. Zachowywanie i przestrzeganie tego prawa traktować można jako elementarny wymóg racjonalności.

Bliższe przyjrzenie się mu rodzi jednak pewne problemy. Dostrzegali je wyraźnie J. Łukasiewicz pokazując, że już u Arystotelesa mówić można o trzech znaczeniach zasady sprzeczności.⁴ Według Łukasiewicza te trzy różne rozumienia prawa sprzeczności dają się wystawić następująco. W znaczeniu **ontologicznym** powiedzieć można, że „żaden przedmiot nie może tej samej cechy zarazem posiadać i nie posiadać”. W znaczeniu **logicznym** z kolei powiedzieć można, że „dwa sądy, z których jeden tę właśnie cechę przedmiotowi przyznaje, jakiej mu drugi odmawia, nie mogą być zarazem prawdziwe”. Wreszcie zaś w znaczeniu **psychologicznym** rozumie się tę zasadę tak, że „dwa przekonania, którym odpowiadają sądy sprzeczne, nie mogą istnieć zarazem w tym samym umyśle”. Należy zauważyć, że zasada ontologiczna i logiczna choć nierównoznaczne, są jednak równoważne ([10], s. 15 i nn.). Jak widać, można mówić o rozmaitych znaczeniach zasady sprzeczności, a inaczej rzecz traktując, o rozmaitych płaszczyznach, na jakich pojawia się kwestia sprzeczności. Poza wspomnianymi wyżej płaszczyznami — ontologiczną, logiczną i psychologiczną — wchodziłyby w grę jeszcze np. płaszczyzna epistemologiczna, gdzie traktowałyby się jako poznawczo bezwarłociowe (ewentualnie wedle niektórych właśnie wartościowe) wszelkie teorie sprzeczne.

⁴Co do analiz Łukasiewicza w tym względzie por. [10], *passim*. W kontekście moich rozważań nie jest kwestią istotną, czy klasyfikacja Łukasiewiczowska jest historycznie poprawna, czy też nie. Toteż tutaj zasygnalizuję tylko, że kwestią dyskusyjną jest problem tzw. psychologizmu Arystotelesa. Można bowiem bronić stanowiska, że wszelkie analizy językowe Arystotelesa mają charakter teoretyczno-logiczny. Przy takim podejściu należałoby mówić nie o zasadzie sprzeczności w ujęciu psychologicznym, lecz pragmatyczno-logicznym ([14], *passim*, zwłaszcza 38 i nn., 47 i nn.).

Powracając do dokonanego przez Łukasiewicza wyodrębnienia trzech znaczeń zasady sprzeczności, w kontekście myśli Arystotelesa, wskazać warto na inne jeszcze ustalenia polskiego logika. Łukasiewicz pokazał, że wbrew temu, co sądził na ten temat sam Arystoteles, zasada sprzeczności nie może być traktowana jako najwyższe prawo logiczne, nie jest bowiem niezbędną podstawą innych praw logicznych. Ponadto, nie jest ona prawdziwa sama przez się, lecz wymaga dowodu. Dowód ten zaś może być tylko dowodem formalnym, nie zaś rzeczowym. Historycznie biorąc, niekwestionowalność tej zasady związana była z autorytetem Arystotelesa z jednej strony, z drugiej zaś, z brakiem faktów niezgodnych z nią. Obecnie pamiętać należy, że racje logiczne nie są jedynymi motywami przekonania. Racje przemawiające na rzecz zasady sprzeczności mogą mieć również charakter pragmatyczny czy etyczny. I w tym kontekście jawi się olbrzymia — zdaniem Łukasiewicza — wartość zasady sprzeczności. Chroni nas ona bowiem przed błędami i kłamstwem. Wartość jej uwydatnia się nie tyle nawet w sferze nauk apriorycznych operujących dowodem, ile w sferze nauk empirycznych oraz życia praktycznego ([9], s. 219). Sam Łukasiewicz uwypukla jej znaczenie podkreślając, że rezultatem naruszania tej zasady byłoby to, iż logika i badania naukowe jako takie stałyby się czymś bezcelowym ([10], s. 136 i nn.).

Jeśli stoimy na gruncie logiki klasycznej, należy uwzględnić w kontekście naszych rozważań jeszcze prawo Dunsza Szkota, które pojawiło się w komentarzu Dunsza Szkota do Arystotelesa, a które wyrazić można następująco: $p \rightarrow (\neg p \rightarrow q)$. Prawo to — zwane „prawem przepelnienia” — stwierdza, że dopuszczając sprzeczność (oraz przyjmując reguły podstawiania i odrywania) każde (dowolne) zdanie czynimy tezą. Jest ono logicznie równoważne sformułowaniu: $(p \wedge \neg p) \rightarrow q$. Odpowiada to znanej średnio-wiecznej maksymie: *ad impossibile sequit quodlibet* (albo *ex contradictoriis quodlibet*) — z niemożliwości, którą jest koniunkcja sprzeczności, wynika dowolne zdanie.

Tak więc na gruncie wymagań logiki klasycznej ci, którzy nie przyjmują, a raczej nie respektują *de facto*, zasady sprzeczności lokują się *ex definitione* poza sferą racjonalności. Zarzut nieracjonalności tak rozumianej bywa stawiany, by wskazać to tylko tytułem przykładu, z jednej strony np. G. W. F. Heglowi, z drugiej zaś zwolennikom logik parakonsystentnych ([1], s. 13-14). Wskazany problem komplikuje się jednak bardziej, gdy uwzględnimy fakt, że na gruncie logiki klasycznej trudno mówić o sprzeczności bez popadania w kłopoty. Albowiem w jej obrębie nie da się bez sprzeczności mówić o przedmiotach sprzecznych (posiadających sprzeczne właściwości); nie daje się orzekać — dowolnych własności — o obiektach nieistniejących. Wiadomo bowiem, że zdanie typu „*a* jest *A*” wymaga dla swej sensowności tego, aby *a* było nazwą indywidualową, a więc nazwą obiektu istniejącego. Trudności związane z orzekaniem czegoś o obiektach nieistniejących znane są zresztą od czasów Platona ([13], *passim*). Tymczasem jeżeli nawet przyjmiemy tezę o nieistnieniu przedmiotów sprzecznych w świecie realnym, to nie musimy rezygnować z posługiwania się nazwami takich przed-

miotów.⁵ Możliwość mówienia o takich sprzecznych przedmiotach wydaje się niezbędna. Domagają się tego względy wygody językowej a także respektowanie tego, co jest normalną i przyjętą zwyczajowo w języku naturalnym praktyką.

Na gruncie logiki klasycznej narażamy się na jeszcze innego typu niedogodności, kiedy chcemy na przykład rozpatrywać sprzeczność jakiejś teorii. Przyjmijmy tu, że teorią będzie dedukcyjnie domknięty zbiór zdań.⁶ Sprzeczność teorii może być słaba lub mocna. W wersji słabej teoria sprzeczna to taka, która zawiera parę zdań sprzecznych. W wersji mocnej teoria sprzeczna to taka teoria, której tezami są wszystkie zdania formułowalne (dające się sformułować) w języku tejże teorii. Skoro na gruncie logiki klasycznej tezą jest prawo Dunsza Szkota, a konsekwencją metalogiczną tego prawa jest równoważność obydwu pojęć sprzeczności teorii, to przyjęcie logiki klasycznej znaczy, że każda sprzeczność będzie równoważna sprzeczności silnej. Już na pierwszy rzut oka widać, że jest to konsekwencja bardzo kłopotliwa.

Wyjściem z tych trudności może być odwołanie się do systemów logiki innych niż logika klasyczna. Idea konstruowania logik, dla których charakterystyczne byłoby to, że do zbioru ich tez nie należy prawo sprzeczności albo prawo wyłączonego środka, znana jest od początków XX wieku.⁷ Można także konstruować logiki, w których nie obowiązuje prawo Dunsza Szkota, bądź też na gruncie logiki dwuwartościowej budować logiki zbliżone do klasycznej, w obrębie których nie obowiązuje jednak prawo sprzeczności.⁸

Przywoływano powyżej opinię, wedle której system Hegla traktowany był jako przykład systemu pozbawionego logicznej racjonalności. Wiadomo jednakże, że podejmowano próby budowy takiego systemu logiki, na gruncie którego można by niesprzecznie interpretować Heglowską dialektykę. Nie rozstrzygając w tym miejscu, czy przedsięwzięcia te są udane (co jest rzeczą raczej wątpliwą), należy jednak stwierdzić,

⁵Warto, jak się wydaje, nawiązać tutaj do pomysłów rosyjskiego logika A. N. Wasiliewa, który już w początkach drugiej dekady XX wieku sformułował ideę tzw. logiki urojonej. Wasiliew wyszedł z założenia, że można wyobrazić sobie świat inny niż dostępny nam świat realny. W tym innym świecie obowiązywałaby inna logika (właściwie «logika urojona»). W jej obrębie wyróżniałoby się trzy typy sądów: twierdzące, przeczące, oraz tzw. indyferentne („S równocześnie jest i nie jest A”). W tej logice nie obowiązywałoby ani prawo sprzeczności, ani też prawo wyłączonego środka (por. [17], s. 59-94). Ogólna prezentacja jego koncepcji zawarta jest w [18], s. 353-355.

⁶Należy jednak zauważyć, że takie rozumienie teorii, jeśli odnieść je do zbioru przekonań, narażałoby nas na poważne trudności. Albowiem teoria przekonań zawierająca taki warunek domknięcia dedukcyjnego nie daje się w praktyce odnosić do realnych ludzi żywiących przekonania. Warunek domknięcia dedukcyjnego wymaga bowiem, aby osobnik żywiący przekonania dokonywał inferencji wszystkich konsekwencji ze swego systemu przekonań.

⁷Należy tu np. pomysł konstruowania tzw. logik niearystotelesowych pochodzący od wspomnianego już Wasiliewa.

⁸Taki charakter mają logiki relewancji oraz zaproponowana przez J. Pańniczkę logika LZ przypominająca dwuwartościową logikę klasyczną ([11], s. 194). W logice LZ zachodzi prawo wyłączonego środka, nie zachodzi zaś m.in. prawo sprzeczności i prawo Dunsza Szkota. Prawda i fałsz są w tej logice wartościami komplementarnymi, spójniki zaś zachowują swój klasyczny sens i przyjmuje się wszystkie aksjomaty logiki klasycznej, jeżeli nie występuje w nich negacja (w wypadku negacji trzeba przyjąć słabsze aksjomaty).

że przed podjęciem decyzji o odrzuceniu jakiegos systemu filozoficznego jako rozważonego cechy racjonalności logicznej, winniśmy dążyć do uchwycenia tego typu sprzeczności.

Zagadnienie wspomnianych praw logiki wiązać można jeszcze z kwestią universalnego ich obowiązywania. Kiedy zaś pytamy o to uniwersalne obowiązywanie, powstaje problem dotyczący relatywności zarówno zasady sprzeczności, jak i innych tzw. najwyższych praw logiki. Relatywność ta wiąże się z tym, że owe prawa mogą być ub nie być tezami danego nieklasycznego rachunku w zależności od tego, jakie funkcje tego rachunku zostaną zastosowane. Znaczący to, że może istnieć wiele wariantów np. zasady sprzeczności. Powstaje pytanie, czy celowe jest budowanie logik wspomnianego typu. Odpowiedź pozytywną można by wiązać z przekonaniem, że rozmaite systemy logiczne mogą być adekwatne w różnych sferach rzeczywistości. Nie obniża to w najmniejszym stopniu rangi logiki klasycznej, która — jak się wydaje — jest najadekwatniejsza w sferze naszego potocznego doświadczenia.

Jest przy tym oczywiste, że zagadnienie sprzeczności, zwłaszcza w kontekście przekonaniowym, wymaga dalszej analizy. Dobrze w tym celu odwołać się do uwag Arystotelesa na temat sprzeczności. Jak wiemy, zgodnie z psychologiczną wersją zasady sprzeczności: „dwa przekonania, którym odpowiadają sądy sprzeczne nie mogą istnieć zarazem w tym samym umyśle” ([9], s. 24). Wiadomo jednak, że dosyć często spotykamy systemy przekonań żywionych *de facto* przez ludzi, które zawierają tezy sprzeczne. Wydaje się to naruszać psychologiczną zasadę sprzeczności. Zauważmy *en passant*, że fakt, iż ludzie żywią przekonania sprzeczne (niespójne), służy zwolennikom logik parakonsystentnych jako jeden z argumentów na rzecz przyjęcia takich logik. Ich zdaniem bowiem formalizacja naszych rzeczywistych i niewyidealizowanych struktur przekonaniowych staje się możliwa tylko na gruncie logiki parakonsystentnej ([3], s. 3 i nn.).

Dla celów naszej analizy odwołajmy się w tym momencie do rozważań Kojas. Wskazuje on, że jeśli potraktujemy wypowiedzi języka jako liniowo uporządkowane, i uznamy, że myślenie werbalne prowadzone jest liniowo, to wykluczamy możliwość występowania w tym samym umyśle dwóch myśli równocześnie ([6], s. 30 i nn.). Przy takim ujęciu nie można by więc żywić równocześnie myśli o jakimś p i jakimś q ($p \neq q$). Szczególnym przypadkiem tego byłaby niemożliwość żywienia dwu myśli sprzecznych (np. p i $\sim p$). Wedle Kojas, psychologiczna zasada sprzeczności jest uzasadniona dla pomysłów, a więc także dla przekonań. Ale zasada ta obowiązywałaby tylko dla myślenia werbalnego i, co istotne, obowiązywałaby w krótkim odcinku czasowym aktualnego myślenia. Na system przekonań danego osobnika składają się zaś treści (stanowiące przekonania) gromadzone w dłuższych odcinkach czasu. Ogół tych przekonań ma charakter potencjalny (dyspozycyjny), a tylko niektóre z nich są przekonaniem zaktualizowanymi (uaktywnionymi). Tak więc wydaje się uzasadnione przypuszczenie, że w części niezaktualizowanej nader często występować mogą przekonania, które po ich werbalizacji prowadzą do zdań sprzecznych. Są to jednak sprzeczności, z których

podmiot przekonań może nie zdawać sobie sprawy. Naturalne wydaje się więc żądanie, aby na uaktywniony podzbiór przekonań nakładać surowsze warunki dotyczące racjonalności logicznej (dotyczące zarówno sprzeczności, jak i dyspozycji inferencyjnych) niż na podzbiór przekonań o charakterze dyspozycyjnym.⁹

Sądzić jednak można, iż także w części zaktualizowanej mogłyby pojawiać się sprzeczności nieujawnione dla podmiotu. Jest to możliwe ze względu na fakt, że relacje logiczne między przekonaniem, pomiędzy którymi sprzeczność zachodzi, mogą być nieoczywiste i nie rozpoznane. Trzeba uwzględnić fakt, że ujawnienie sprzeczności jest prostsze wtedy, gdy rozważa się całość przekonań w tym samym czasie, co nie jest, jak się wydaje, zjawiskiem częstym.

Stwierdzić więc należy, że przy standardowym podejściu wystąpienie zdań sprzecznych prowadzi w konsekwencji do uznania systemu za naruszający zasadę racjonalności. Konsekwencje takiego stanowiska wydają się niepożądane, prowadząc w praktyce do drastycznego ograniczenia zbioru osobników żywiących przekonania racjonalne. Ograniczałby się on do tych tylko, którzy stosują restryktywne strategie nabywania przekonań. Ta niepożądana konsekwencja jest następstwem przyjęcia pewnej wyidealizowanej koncepcji racjonalności logicznej. Teorie racjonalności, jakie konstruuje się m.in. na gruncie logiki epistemicznej, odnoszą się zwykle do osobników idealnych, nie zaś do realnych ludzi. Mieliby to być osobnicy o czysto intelektualnych dążeniach, wyposażeni w doskonałą pamięć i stosujący bezbłędne metody rozumowania. W odniesieniu do tego typu osobników przyjmuje się, że nie akceptują oni nigdy sprzecznego zbioru zdań. W każdym zaś razie stwierdzenie przez nich sprzeczności w obrębie jakiegoś przyjmowanego zbioru zdań zmusza ich do dokonania zmian ([8], s. 59-60). Szuka się, inaczej mówiąc, kryteriów spójności co najmniej porównywalnych z tymi, które funkcjonują w rozmaitych działach logiki ([5], s. 3). Wymogu takiego nie można stawiać realnym osobnikom, nawet gdy przypiszemy im dążenie do uznawania zdań prawdziwych i unikania błędów.

Można więc uznać, że żądanie, aby traktować każdorazowo jako irracjonalne przyjmowanie zbioru zdań obarczonego sprzecznością, mogłoby być odnoszone jedynie do zbioru osobników idealnych w powyższym rozumieniu. Reguły tak rozumianej racjonalności mają charakter wyraźnie normatywny, nie zaś deskryptywny. Co do możliwości ich przestrzegania, to ich nierealizowalność w wypadku realnych osobników jest oczywista. Wydaje się zresztą, że także w wypadku osób o znacznie doskonalszych niż

⁹ Potrzebę wyróżniania dwóch różnych szczebli (rygorów) racjonalności w wypadku osób o nieaktywnym i uaktywnionym rodzaju przekonań dobrze ilustruje przykład podany przez Ch. Cherniaka ([2], s. 59-61). Weźmy pod uwagę osobnika o nazwisku *Jones* i przypiszmy mu posiadanie dwóch przekonań następujących: (1) $a = b$, (2) $b = c$. Równocześnie załóżmy, że *Jones* nie wyprowadza inferencyjnie, że $a = c$. W sytuacji, gdy przekonania (1) i (2) cechują się tym, że jedno należy (w czasie t) do podzbioru przekonań uaktywnionych, a drugie — nieaktywnych, nie ma powodu by *Jonesowi* stawiać zarzut braku racjonalności logicznej. Tylko gdyby (1) i (2) zarazem należały do podzbioru przekonań uaktywnionych, właściwe byłoby stosowanie ostrzejszych rygorów racjonalności.

przysługujące rzeczywistym osobnikom zdolnościach rozumowania i pamięci, mogą istnieć w tej kwestii poważne wątpliwości.¹⁰

4. Nasze intuicje zdają się iść w tym kierunku, aby nie pozbawiać przekonani miana „przekonań racjonalnych” dlatego tylko, że występuje w nich pojedyncza choćby sprzeczność. Jest to oczywiste w wypadku przekonani potencjalnych (nieuaktywnionych), choć może niekiedy dotyczyć także przekonani już uaktywnionych.

Przyjmuje się tutaj pewne zdroworozsądkowe założenie, że istoty ludzkie są niedoskonałe, a popełnianie błędów wiąże się w ich wypadku z ułomnościami pamięci, rozumowania, a także, co istotne, z ich radykalnie finitystycznym statusem. Całkowite rugowanie sprzeczności jest więc, ze wspomnianych wyżej względów, niewykonalne. Nie musi to wcale prowadzić do uznania tezy o jakiejś szczególnie pozytywnej roli sprzeczności. Warto o tym pamiętać, bowiem współcześnie głosi się niekiedy pogląd, że sprzeczności są czymś nie tylko faktycznie spotykanym w nauce ale także pełniącym tam rolę szczególnie pożyteczną. Np. P. K. Feyerabend podkreśla użyteczność sprzeczności (twierdzeń sprzecznych) w nauce, uwypuklając zarazem to, iż faktyczna nauka nader często gwałci prawa logiki ([4], s. 154 i nn.). Jestem daleki od akceptowania tego poglądu i — co więcej — widzę w nim pewnego rodzaju nieporozumienie. Czymś łatwo zauważalnym jest występowanie sprzeczności w faktycznie istniejącej nauce. Ale stwierdzenie tego faktu oraz uznanie, że przyczyniają się one niekiedy do postępu procesu badawczego nie oznacza przecież tego, że nie należy rugować tego typu (choćby i płodnych na etapie heurystyki) sprzeczności ([12], s. 316).

Inną przyczyną nieporozumień wokół tego problemu jest przekonanie, że wykrycie sprzeczności w obrębie teorii wymaga jej natychmiastowego odrzucenia. Należy zwrócić uwagę, że przy takim podejściu nie odróżnia się tego, co jest akceptacją teorii od tego, co jest pracą nad nią ([19], s. 76 i nn.). To bowiem, że w jakiejś teorii występuje sprzeczność nie wyklucza przecież tego, że można nad nią pracować i poddawać ją dalszej analizie. Wydaje się więc, że można utrzymać pogląd wyrażony przez Poppera, że niesprzeczność jest pewnym generalnym wymogiem nakładanym na systemy empiryczne i nieempiryczne. Warunek ten winien być spełniony, jeśli mamy mieć z nich jakikolwiek pożytek.

Akceptując wstępnie ten wyrażony przez Poppera pogląd, powinniśmy zdawać sobie sprawę z trudności, które wiążą się z rygorystycznym stosowaniem zasady sprzeczności, czy — inaczej mówiąc — zasady idealnej niesprzeczności. Aby zapobiec pojawiającym się w tym wypadku trudnościom, konieczne wydaje się wprowadzenie wymogu tzw. niesprzeczności osłabionej.

¹⁰Można pokazać, że także osoba o doskonałej pamięci i zdolności przeprowadzania rozumowań może w sposób rozumny zaakceptować sprzeczny zbiór zdań wtedy, gdy kieruje się pewnymi preferencjami epistemologicznymi. Por. na ten temat [8], s. 60 i nn.

5. Zastanówmy się teraz, jak rozumieć postulat przestrzegania zasad logiki, a więc postulat tego, co nazwaliśmy „racjonalnością logiczną”. Koncepcja racjonalności akceptowana powszechnie, czasami *expressis verbis*, częściej tylko zakładana *implicite*, jest koncepcją skrajnie wyidealizowaną. W odniesieniu do postulatu niesprzeczności domaga się ona, aby eliminować każdą sprzeczność pojawiającą się w zbiorze przekonań. Tak rozumiana zasada niesprzeczności nie daje się stosować, jak to już zauważyliśmy, do realnie żyjących i żywiących pewne przekonania ludzi. Chodziłoby więc o to, żeby uniknąć trudności wiążących się z rygorystycznym stosowaniem zasady sprzeczności.

Aby zapobiec tym trudnościom należy odejść od koncepcji wyidealizowanej i nieco inaczej ująć wymogi racjonalności logicznej. Przypomnijmy, że racjonalność rozpatrujemy tu w kontekście dwóch wymagań, z których jedno dotyczyć będzie wymogu niesprzeczności, drugie zaś — posiadania odpowiednich dyspozycji dedukcyjnych.

5.1. Napotkać można dwa skrajne podejścia do postulatu unikania sprzeczności. Z jednej strony istnieje tzw. uznaniowa teoria przekonań (*assent theory of beliefs*), zgodnie z którą osobnik żywiący przekonania włącza do zbioru swoich przekonań wszystkie te przekonania, które poddaje aktowi afirmacji. Brak w tym wypadku jakichkolwiek wymagań dotyczących samej racjonalności logicznej. Dotyczyłoby to sytuacji, gdy włącza się przekonania, nie zakładając żadnych dyspozycji dedukcyjnych. Zarazem jednak pozwalałoby się tu, jak można sądzić, na dopuszczanie dowolnych niespójności wewnątrz systemu przekonań. Z drugiej strony istnieje teoria przekonań, domagająca się idealnej niesprzeczności w systemie żywionych przekonań. W takim wypadku podmiot przekonań, mający określony zbiór przekonań, winien usuwać efektywnie wszystkie bez wyjątku sprzeczności, które się pojawiają w tym zbiorze. Ta koncepcja zakłada istnienie osobników posiadających nieskończoną pamięć, nieomylnych, nadto zaś, co istotne, nie mających charakteru finitarnego, jaki cechuje ludzi. Jest oczywiste, że koncepcją tego typu nie posługujemy się w praktyce. Jak już wspominaliśmy, pojawienie się pojedynczej sprzeczności w zbiorze przekonań nie pozbawia ich jeszcze miana racjonalnych. Przyjęcie tej koncepcji redukowałoby więc znacznie klasę osób traktowanych jako istoty racjonalne. Ponadto, jak to uwypukla Cherniak, w praktyce, osobnika spełniającego taki warunek idealnej niesprzeczności trzeba by niekiedy uznać za *de facto* irracjonalnego. Wynika to stąd, że w pewnych sytuacjach preferować należy — na poziomie epistemicznym — inne formy działania (aktywności) niż dążenie do idealnej niesprzeczności ([2], s. 16 i nn.).

Stąd postulat odejścia od tych skrajnych rozwiązań w stronę koncepcji bardziej realistycznej, jaką jest koncepcja **minimalnej racjonalności** ([2], s. 8 i nn., s. 81). Zakłada się tutaj, że działający osobnik ludzki jest istotą racjonalną, ale nie jest to nigdy racjonalność idealna (maksymalna). Postulat minimalnej racjonalności jest zrealizowany w odniesieniu do zbioru przekonań danej osoby wtedy, gdy spełniony jest warunek, aby pojawiające się sprzeczności były eliminowane. Postulat ten zakłada istnienie

mechanizmu eliminacji, choć nie jest tożsamy z wymaganiem, by każda bez wyjątku sprzeczność była poddana efektywnej eliminacji.

Eliminacja sprzeczności dotyczyłaby przy tym zarówno sprzeczności wyraźnych (p , $\sim p$), jak i milczących (p , $p \rightarrow q$, $\sim q$). Przyjęcie warunku minimalnej niesprzeczności nie naraża nas na trudności, jakie niesie tzw. idealna niesprzeczność, zarazem zaś umożliwia przewidywanie zachowania danego podmiotu przekonań. Wydaje się nadto użyteczne m.in. w kontekstach niektórych sporów w filozofii nauki.¹¹

5.2. Postulat przestrzegania zasad logiki wymaga jeszcze posiadania dyspozycji dedukcyjnych. Znaczy to, z jednej strony, że umieszczamy poza granicą racjonalności sytuacje, w których mamy do czynienia z przekonaniem zaakceptowanymi na podstawie wspomnianej już tzw. uznaniowej teorii przekonań. Z drugiej jednak strony, jak wiemy, żaden osobnik ludzki nie może spełnić warunku zakładającego dokonywanie wszystkich inferencji (i tylko ich) z jego systemu przekonań (warunek domknięcia dedukcyjnego). Nie może też *de facto* spełnić słabszych warunków: dokonywania wszystkich pożądaných w danym kontekście inferencji, czy też wszystkich wykonalnych dlań inferencji ([2], s. 12 i nn., 23 i nn., 30 i nn.)

W tej sytuacji także postulować można spełnienie osłabionego wymogu minimalnej inferencji. Wymóg ten w odniesieniu do dyspozycji dedukcyjnych polega na tym, żeby podmiot posiadający zbiór przekonań podejmował jedynie pewne inferencje z tego zbioru. Tak więc jeżeli p implikuje q i podmiot przekonań jest przekonany, że p , to nie zawsze musi on wyinferować, że q . Takie podejście jest w oczywisty sposób niezgodne z podejściem zalecanym w logice epistemicznej. Np. J. Hintikka uznaje, że osobnika takiego należałoby traktować jako kogoś irracjonalnego, a jego pogląd za nierozumny ([5], s. 31 i nn.). Minimalna racjonalność, w sensie minimalnej inferencji, byłaby koniecznym warunkiem posiadania przekonań w ogóle. Można zapytać teraz, czym powinien kierować się osobnik chcący być racjonalnym, a spełniający wymóg minimalnej inferencji. W ramach minimalnej dyspozycji dedukcyjnej mógłby dokonywać on przecież zupełnie dowolnych inferencji. Pociąga to za sobą potrzebę posiadania pewnego systemu preferencji co do dokonywania takich właśnie a nie innych inferencji. W tym względzie, jak się wydaje, osoba taka winna, oprócz — co oczywiste — warunków trafności takiej inferencji i jej wykonalności, uwzględniać aspekt pragmatyczny, to jest brać pod uwagę użyteczność tego typu inferencji. Użyteczność ta byłaby relatywizowana do przekonań danego osobnika i do celów, jakie on sobie wyznacza. Tak więc w sytuacji, gdy p implikuje q i gdy dany osobnik jest przekonany, że p , to powinien

¹¹ Postulat minimalnej niesprzeczności wydaje się użyteczny, jeśli odnieść go do pewnych dyskutowanych w tej dziedzinie filozofii kwestii. Tak chyba jest, gdy mamy do czynienia z teoriami naukowymi, w wypadku których pojawiają się tzw. anomalie. Pojawienie się anomalii utrudnia (a raczej uniemożliwia) pogodzenie tych teorii z ich własnymi założeniami. Minimalna niesprzeczność — nie domagając się całkowitej eliminacji wszystkich sprzeczności — pozwala na traktowanie takich teorii jako racjonalnych. Z upływem czasu anomalie godzące w te teorie mogą zostać usunięte.

wykonać niektóre tylko inferencje typu q , takie mianowicie, które zgodnie z jego przekonaniem wydają się w danym kontekście użyteczne. Fakt wykonywania tylko niektórych inferencji ze zbioru tych, które są trafne i wykonalne, jest symptomem racjonalności, nie zaś jej braku ([2], s. 23-24).

6. Realizacja zasady przestrzegania wymogów logiki w takim kształcie, jak wspomniano, prowadziła do ograniczania możliwości pojawiania się sprzeczności. Bycie racjonalnym (logicznie) wymagałoby posiadania mechanizmów eliminowania sprzeczności i posiadania pewnych dyspozycji dedukcyjnych. Zaprezentowane podejście, nie stawiając wymogu (nie do zrealizowania) całkowitego rugowania sprzeczności, pozwala jednakże na przewidywanie działań ludzkich (szeroko rozumianych). Możliwość takiego przewidywania wydaje się zaś — gdy mówimy o działaniu osobników ludzkich — czymś kluczowym.

BIBLIOGRAFIA

- [1] Bunge, M., „Seven Desiderata for Rationality”, [w:] J. Agassi i L. C. Jarvie (red.), *Rationality: The Critical View*, Dordrecht 1987.
- [2] Cherniak, Ch., *Minimal Rationality*, A Bradford Book, The MIT Press, Cambridge 1986.
- [3] Costa, N. C. A. da, „French S. Belief and Contradiction”, *CRITICA, Revista Hispanoamericana de Filosofia*, vol. XX(1988), nr 60.
- [4] Feyerabend, P. K., „In Defence of Aristotle: Comments on the Condition of Content Increase”, [w:] G. Radnitzky, G. Andersson (red.), *Progress and Rationality in Science*, Dordrecht 1978.
- [5] Hintikka, J., *Knowledge and Belief. An introduction to the Logic of the Two Notions*, Cornell University Press, Ithaca (N.Y.) 1962.
- [6] Koj, L., *Semantyka a pragmatyka*, ZJR, Warszawa 1971.
- [7] Koj, L., „O zasadności przekonań”, [w:] J. Pelc (red.), *Fragmety filozoficzne ofiarowane Henrykowi Hiżowi w siedemdziesiątą piątą rocznicę urodzin*, ZJR, Warszawa 1992.
- [8] Lehrer, K., „Reason and Consistency” [w:] K. Lehrer (red.), *Analysis and Metaphysics. Essays in honour of R. M. Chisholm*, Dordrecht 1975.
- [9] Łukasiewicz, J., „W obronie sylogistyki”, *Z zagadnień logiki i filozofii*, PWN, Warszawa 1961.
- [10] Łukasiewicz, J., *O zasadzie sprzeczności u Arystotelesa*, PWN, Warszawa 1987.
- [11] Pańniczek, J., „Czy sprzeczność może być racjonalna?” [w:] K. Jodkowski (red.), *Czy sprzeczność może być racjonalna?*, Lublin 1986.
- [12] Popper, K. R., *Conjectures and Refutations*, Routledge and Kegan Paul, London 1963.
- [13] Przełęcki, M., „O tym czego nie ma (na marginesie Sofisty Platona)”, *Studia Filozoficzne*, 1979, nr 10.
- [14] Stuchliński, J. A., „Pragmatyczno-logiczna zasada sprzeczności”, *Filozofia Nauki*, 1994, nr 1.
- [15] Szaniawski, K., „Racjonalność jako wartość”, [w:] *O nauce, rozmowaniu i wartościach*, WN PWN, Warszawa 1994.
- [16] Twardowski, K., „Wyobrażenia i pojęcia”, [w:] *Wybrane pisma filozoficzne*, PWN, Warszawa 1965.
- [17] Wasiliew, N. A., „Vooobrazaemaja logika”, *Vooobrazaemaja (niearistotelova) logika*, Moskva 1989.
- [18] Wasiliew, N. A., „Imaginery (Non-aristotelian) logic”, *Axiomathes*, 1993, nr 3.
- [19] Watkins, J., *Nauka a sceptycyzm*, Warszawa 1989.